

Czwartkowa sesja do złudzenia przypominała środową, czyli wpierw długie godziny oczekiwania i tkwienia indeksu WIG20 w okolicach poprzedniego zamknięcia, a następnie nerwowa końcówka przy dołączających amerykańskich rynkach.

To już drugi dzień słabości byków, ale nie powinien on dziwić, skoro poprzednie odbicie było prowadzone na jednej surowcowej podstawie. Teraz kiedy pojawiły się spadki na miedzi i ropy podaż szybko wykorzystuje ten fakt do dołowania KGHMu, ORLENu i LOTOSU. Wszystkie te walory zajęły podium spadkowiczów w WIG20.

Słabość byków można przypisać tylko spadkom na rynku surowców, ponieważ dane makro były dość niezłe. Tygodniowa ilość nowych wniosków o zasiłek dla bezrobotnych w USA sięgnęła 404 tysięcy i była minimalnie lepsza od prognoz. Jednak ważniejszą informacją były zaskakująco dobre dane o sprzedaży domów na rynku wtórnym w Stanach, które w ujęciu rocznym zdecydowanie przekroczyły prognozy i sięgnęły 5,28 miliona. To najwięcej od 7 miesięcy, czyli od momentu zakończenia stymulowania amerykańskiego rynku nieruchomości. Trudno znaleźć uzasadnienie dla takiego wysoku w informacjach z rynku pracy, bo bezrobocie przecież nadal w USA utrzymuje się na rekordowych poziomach. Odchylenie mogło jednak być spowodowane chęcią skorzystania z wciąż realnie niskiego oprocentowania kredytu przed ewentualną podwyżką rynkowych stóp, gdyby trwające ożywienie gospodarcze utrzymywało się przez kolejne kwartały. Z drugiej strony dane nie były aż tak jednoznacznie dobre, bo jednocześnie mediana cena domu spadła w ciągu roku o 1 proc.

W tym otoczeniu makro błyszczały dane z Polski. Dynamika produkcji przemysłowej w grudniu sięgnęła 11,5 proc., co jest imponująco dobrym wynikiem, ale już ostatnim z dwucyfrową wartością. Od lutego-marca poprzedniego roku przemysł już odrobił spadek z poprzedniego załamania. Niepokojąco wyglądał natomiast indeks wzrostu cen wśród producentów, który sięgnął 6,1 proc. przy oczekiwaniach 5,4 proc. Tak duża zwyżka to oczywiście „zasługa” droższych paliw, surowców i słabszego złotego.

Choć za nami już drugi dzień spadków to pomijając parę dni surowcowej euforii na rynku nic się nie stało i wrócił on do poziomów z początku roku. Innymi słowy wróciliśmy w obszar trendu bocznego, a obecne wyprzedanie powinno skłaniać część graczy do prób łapania dołka. Ten proces powinniśmy zobaczyć już w piątek.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finanse